

Piotr Borek

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

## Ojcostwo Jana III Sobieskiego w świetle korespondencji z Marysieńką

Janowi Sobieskiemu los zdarzył udane małżeństwo z Marią Kazimierą d'Arquien, wcześniejszą żoną wojewody sandomierskiego Jana Zamoyskiego. Spośród czternaściorga potomstwa starszego wieku doczekali: Jakub, Teresa Kunegunda, Aleksander oraz Konstanty<sup>1</sup>. W znanej nam korespondencji Sobieskiego do małżonki statystycznie najwięcej miejsca zajmuje pierworodny syn Jakub, z którym małżonkowie wiąźali nadzieje w związku z planowaną sukcesją polskiego tronu<sup>2</sup>. Jan III wspomina o potomku w epistołach do żony około dziewięćdziesięciokrotnie, co w przybliżeniu odpowiada ilości miejsca poświęconej pozostałej trójce potomstwa<sup>3</sup>. Statystyka dowodnie poświadcza, iż monarcha szczególnym zainteresowaniem darzył najstarsze dziecko. Wynikać to mogło nie tyle (nie tylko) z miłości ojcowskiej, ile wspomnianych planów dynastycznych Sobieskich.

Rolę ojca Sobieski pojmował zgodnie z tradycją patriarchalną, w której dorastał. Łączyła ona nie tylko powinności opiekuńcze w stosunku do najbliższych, ale również zawierała pierwiastki edukacji moralnej, religijnej i patriotycznej. W okresie dojrzałego baroku, czyli drugiej połowie XVII wieku, model rodziny był już ustabilizowany w zakresie znaczenia, roli i miejsca rodziców. Od czasów renesansu ojciec stał się gwarantem rodziny oraz królestwa<sup>4</sup>, co usankcjonowała po soborze trydenckim sakramentalna nauka Kościoła o małżeństwie: „Małżeńska moralność, którą nauka ta narzuca, stała się prawem i prawdziwego ojcostwa nie da się pojąć poza małżeństwem”<sup>5</sup>. Oczywiście paradygmat ojcostwa wykraczający poza oficjalną naukę Kościoła był w praktyce możliwy do realizacji – nie spotykał się on już jednak z akceptacją społeczną.

---

<sup>1</sup> Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1983, s. 399.

<sup>2</sup> Por. A. Skrzypietz, *Królewscy synowie – Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy*, Katowice 2011.

<sup>3</sup> Statystykę opracowano na podstawie wydania: J. Sobieski, *Listy do Marysieńki*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1970.

<sup>4</sup> *Historia ojców i ojcostwa*, red. J. Delumeau i D. Roche, przeł. J. Radożycki, M. Paloetti-Radożycka, Warszawa 1995, s. 11.

<sup>5</sup> Tamże, s. 235 i n.

W przypadku Sobieskiego funkcja ojca nakładała się na szereg innych ról prywatnych i państwowych, jakie przyszło mu spełniać. Z lektury epistoł do żony wynika, że starał się jak najlepiej dbać o majątek rodzinny, który przynosił rodzinie korzyści<sup>6</sup>. Obok tego najpierw jako magnat i hetman, a następnie jako monarcha, dbał o bezpieczeństwo oraz interesy państwowe Rzeczypospolitej. Niestety rosnąca w siłę opozycja nie ułatwiała Sobieskiemu wypełnienia tych ostatnich ról społecznych<sup>7</sup>.

Marysieńka urodziła Jakuba w Paryżu 2 listopada 1667 roku. Poczta francuska z tą informacją dotarła do Żółkwi dopiero miesiąc później, o czym wspomniał Sobieski w liście z dnia 9 grudnia: „wilia to była natenczas św. Mikołaja, który zwyczajnie dzieci po kolędzie przynosi”<sup>8</sup>. Z epistoły wynika, że magnat spodziewał się córki, dla której zaplanował imię Teresa:

Lubom się tedy był nagotował przywitać Teresę, nie Jakuba, ale ja i za tę P. Bogu podziękowałem omyłkę, a najbardziej za to, że zachowała Mamusieńkę śliczną, jedyne moje kochanie, i z tak ciężkiego wyprowadził terminu, na który ja tylko wspomniawszy, zawszem obumierać musiał. Niechże tedy imię jego święte pochwalone będzie na wieki. Na tego franta małego mi niemiło, że tak długo turbował i niewczasował Mamusieńkę swoją i że do niej niepodobny. A mógł to wiedzieć ten zdrajca, że bym się był dla tego samego musiał w nim być kochać! Niech jednak i tak już roście w dobrym zdrowiu na chwałę Bożą, którego woli, opiece i dyspozycji całe go oddajmy. Nie wiem, kto mu to pozwolił znak mój nosić na ciele i skąd te bezpieczeństwo. Ale to wszystko do ujrzenia się z sobą, daj P. Boże, jako najprędszego; boć całe po chwili nie będzie już nic po człowieku, kiedy ostatek zdrowia straci dla ustawicznej a tak ciężkiej melankolii<sup>9</sup>.

Ujawniona w liście radość ojcowiska współbrzmi z miłością małżeńską, która stanowi jedną z dominant tematycznych w całym cyklu epistolograficznym Sobieskiego. Co istotne, magnat jawi się tu jako wrażliwy mąż, troszczący się o zdrowie Marysieńki podczas narodzin dziecka. By należycie zrozumieć obawy Sobieskiego, trzeba wziąć pod uwagę śmiertelność kobiet w czasie porodów oraz w połogu. Uwaga ta dotyczy również śmiertelności dzieci w XVII stuleciu<sup>10</sup>, czego bezpośrednio doświadczyli Jan i Marysieńka. Sobieski pisze również o miłości ojcowiskiej do syna, a ponadto tęsknocie, dla której „ostatek zdrowia straci”. Szczególnie ważny okazuje się kontekst religijny, który nadawca wprowadza do epistoły. Pobożność Sobieskiego potwierdza zarówno powierzenie Bożej opiece potomka, jak i podzię-

<sup>6</sup> Potwierdza to analiza zachowanych dokumentów gospodarczych Sobieskiego. Por. M. Ujma, *Latyfundium Jana Sobieskiego 1652–1696*, Opole 2005.

<sup>7</sup> Por. A. Czarniecka, *Nikt nie słucha mnie za życia... Jan Sobieski w walce z opozycyjną propagandą (1684–1696)*, Warszawa 2009, s. 105 i n.

<sup>8</sup> J. Sobieski, *Listy...*, s. 240.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> M. Vovelle, *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, przeł. T. Swoboda, M. Ochab, M. Sawiczewska-Lorkowska, D. Senczyszyn, Gdańsk 2004, s. 239 i n.

kowanie Stwórcy za własne szczęście – tak bowiem trzeba odczytywać wdzięczność za „omyłkę” płci potomka<sup>11</sup>. Pieszczotliwe określenie „mały frant” wskazuje, z jednej strony, na więź emocjonalną z synem, z drugiej zaś wyraża nadzieję ojca, że w zakresie charakteru Jakub będzie do niego podobny. Duma mężczyzny obecna jest także w innym fragmencie tego listu, gdy wypomina Marysieńce zrodzenie Zamoyskiemu trójki zmarłych w niemowlęctwie dzieci: „Miewałaś [dzieci – P.B.], moja panno, ale wszystko dziurawe, niezupełne; a teraz masz z łaski Bożej owoc zupełny i z jąderkami”<sup>12</sup>.

Z korespondencji Sobieskiego wynika, że to do ojca należało ustalenie imienia dziecka: „O imieniu chłopca naszego pisałem już dawno, żeby dla Polski miał imię jedno Jakub, a drugie dla tamtych krajów, jakie Wć moja panno sama zechcesz”<sup>13</sup>. Marysieńka, jak wynika z dalszej części listu, przyjmowała propozycję małżonka nie bez krytycyzmu, co jednak nie wpływało na jego ostateczną decyzję w odniesieniu do imienia<sup>14</sup>. Natomiast Sobieski pozwalał żonie na wybór drugiego imienia potomstwa, z czego – jak wiadomo – skwapliwie korzystała. Oczywiście propozycja małżonka Marysieńki, by nazwa Jakub była pierwszą, wynikała z tradycji rodowych – kultywowano dość powszechnie w rodach szlacheckich obdarzanie wnuków imieniem dziadków. Chwała Polski miała w ten sposób zyskiwać dzięki idei *continuum* sarmackich wartości rycerskich. Nadając synowi imię swego ojca, Jan Sobieski dokonał symbolicznego aktu przeniesienia i zarazem kultywowania dokonań sławnego przodka. W ten sposób realizowała się apoteoza rodu, którego kolejni męscy przedstawiciele wychowywani byli w duchu aksjologii sarmackiej<sup>15</sup>.

Interesującym rysem stosunku Jana Sobieskiego do męskich potomków okazywało się nieingerowanie w ich rozwój charakterologiczny i osobowościowy. Gdy doszły do hetmana informacje o gniewie i złości kilkuletniego Jakuba, miast przeciwdziałać nasilaniu się tych cech, stwierdzał: „Chłopcu mi nie grozić o złość, uniżenie proszę; dać sobie urobić będzie dziewczynę, jakom już pisał, to będzie sobą rządziła, a on niech będzie humoru dobrego, mamkę niech za łeb rwie mocno”<sup>16</sup>. Podobnie pisał o Aleksandrze, pieszczotliwie nazywając go Minionkiem: „a Minionkowi nieborakowi, dla Boga, nie pasować fantazji; dla którego p. porucznik

<sup>11</sup> W innym miejscu magnat dokonał wykładni religijnej czasu narodzin dziecka, widząc w tym Boży zamysł: „Bardzo mię też z tym tęskno, moja śliczna Marysieńku, że dotąd nie wiem, jeśli ten tam nasz chłopiec ochrzczony i jako się ta odprawiła ceremonia. Gdym sobie pomyślił, moja panno, że go nam P. Bóg dał w Zaduszny Dzień, tedy nie widzę inszej, tylko że to te duszyczki uprosiły go nam u P. Boga, coś ich Wć moje serce przez częstą jałmużnę, z czyśca uwolnwszy, do niebieskiej wybawiła chwały” (J. Sobieski, *Listy...*, s. 245).

<sup>12</sup> Tamże, s. 241.

<sup>13</sup> Tamże, s. 248.

<sup>14</sup> Jednoznaczny w tym zakresie był też list z 15 października 1670, w którym hetman nakazywał żonie: „Jeśli córka, niech będzie Teresa Teofila; jeśli syn, Aleksander, a drugie imię, jaka będzie wola” (tamże, s. 341).

<sup>15</sup> O powinnościach ojcowskich zob.: *Historia ojców i ojcostwa...*, s. 95 i n.

<sup>16</sup> J. Sobieski, *Listy...*, s. 271.

jego ma bardzo grzecznego Turczyńka (tylko się boimy, żeby go ten zdrajca Amerek nie zabijał)<sup>17</sup>. W parze z pobłażliwością dla niepożądanych zachowań synów szło nieegzekwowanie przez rodziców postępów w nauce. Skutkowało to słabą znajomością języka francuskiego zwłaszcza przez Teresę Kunegundę i Konstantego<sup>18</sup>. Z drugiej jednak strony w korespondencji do Marysienki odnajdujemy ślady zainteresowania ojca edukacją polonistyczną oraz łacynistyczną Jakuba. Z roku 1670 pochodzi polecenie dotyczące poprawności językowej syna: „Jakubka pocałować i obłapić; dla którego wziąć przynajmniej było albo chłopca, albo białogłowę Polkę, bo jeźliby tak miał mówić po polsku jako Anusia albo Estka, wolałbym, żeby nic nie umiał – co będzie bardzo szpetnie i niedobrze, kiedy, mając Polaka ojca, po polsku nie będzie umiał albo że będzie źle pronuncjował”<sup>19</sup>. Dwanaście lat później monarcha wyraził zadowolenie z postępów w nauce języka łacińskiego: „Od Fanfanika [Jakuba – P.B.] miałem list po łacinie bardzo dobry. Racz mu Wć moje serce opowiedzieć, żem bardzo z niego kontent”<sup>20</sup>. Te dwa przykłady potwierdzają, że jednak dla Jana Sobieskiego edukacja potomstwa odgrywała istotną rolę. Już jako monarcha opracował dla synów instrukcję edukacyjną, zawierającą plan dzienny oraz wykaz najpotrzebniejszych lektur<sup>21</sup>.

Sprawowanie funkcji publicznych decydowało o tym, że Sobieskiemu nie dane było cieszyć się pełnią rodzinnego szczęścia. Obok wyjazdów związanych z kampaniami wojennymi hetmana (a później monarchy), absorbowwały go liczne obowiązki gospodarcze i państwowe. Rodzinnemu szczęściu nie sprzyjały także wyjazdy Marysienki do Paryża i m.in. Warszawy<sup>22</sup>. Można stwierdzić, że dzięki długim rozłąkom powstała bogata korespondencja, wiele mówiąca o meandrach pożycia małżeńskiego Jana III. Dystans przestrzenny skutkowało stosunkowo dużą ilością epistoł, w których nadawca relacjonował adresatce sprawy publiczne i prywatne. W obrębie tych ostatnich – poza wielokrotnie powtarzanimi zapewnieniami o tęsknocie i miłości – mieszczą się informacje o dzieciach. Najczęściej Sobieski napomyka o potomstwie w zwieńczeniu listów, prosząc o „obłapianie” i „pocałowanie”. Z rzadka magnat udziela żonie porad dotyczących wychowania, częściej zapytuje o zdrowie. Gdy Marysienka wyruszyła do Paryża, Sobieski –

<sup>17</sup> Tamże, s. 571.

<sup>18</sup> A. Skrzypietz, *Sobiescy jako rodzice*, [w:] *W kręgu rodziny epok dawnych. Dzieciństwo*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Warszawa 2014, s. 283–284.

<sup>19</sup> J. Sobieski, *Listy...*, s. 333–334.

<sup>20</sup> Tamże, s. 489.

<sup>21</sup> Por. H. Barycz, *Rzecz o studiach w Krakowie dwóch generacji Sobieskich*, Kraków–Wrocław 1984, s. 136 i n. Bardziej krytycznie ocenia przygotowanie Sobieskich A. Skrzypietz, *Sobiescy jako rodzice...*, s. 283 i n.

<sup>22</sup> O rozłakach Sobieski wspominał w wielu miejscach korespondencji. Jeden z bardziej obrazowych fragmentów zawiera kumulację narzekania magnata: „Pierwszym odjazdem nie widzieliśmy się półtora lata; teraz P. Bóg wie, jeśli i kiedy przyjdzie do tego. Już ćwierć roku mija, jakośmy się rozjechali, a kochającemu sercu zda się wiekiem niepoliczonym” (J. Sobieski, *Listy...*, s. 328).

obawiając się sloty i zimna – pisał: „Chłopca ruszać aż w jesienne deszcze ani radzę, ani odradzam. Niech się dzieje wola Boża i Wć racz nim dysponować, jako się będzie zdało, lubo go wziąć, lubo zostawić”<sup>23</sup>. Nieco dalej dodawał: „Co strony naszego małego, jam cale tak był właśnie z mała: ustawicznie katar, tak że w nocy otworzywszy gębę sypiać-em musiał, a poduszki pełne były flagmy”<sup>24</sup>. Ujawnianie analogii między zachowaniem syna i swoim w dzieciństwie dostrzec można i w innych miejscach korespondencji. Dla przykładu warto przywołać fragment epistoły poświęcony zachowaniu Jakuba względem mamki: „O chłopcu naszym racz mi moja panno oznajmić, jeśli roście i jako się chowa, i jeśli mamka dobra; której że włosy wyrywa, niesłuchanie się cieszę, bom i ja taki był, jako mi moja we Złoczowie powiadała mamka”<sup>25</sup>. Poza paralelę zachowań na uwagę zasługuje w tym przypadku przywiązywanie wagi przez Sobieskiego do symboliki gestów, czynów i zdarzeń. Wystarczy przypomnieć cytowane powyżej stwierdzenie o szczęśliwym powiciu Jakuba na skutek wstawiennictwa dusz czyścicowych, co magnat powiązał z dniem narodzin syna w Zaduszki. Ludowej eksplikacji należy poszukiwać w rozważaniach dotyczącym płci dziecka: „Pisziesz mi, moja królewno, że się frasujesz o to, że z prawej cyceczki mleko ciecze; a tu powiadają wszyscy, że to jest znakiem chłopca”<sup>26</sup>. Ludowa wróżba nie przeszkadza Sobieskiemu, by skomentować ją po chrześcijańsku: „Bóg widzi [...] wszystko z niesłuchaną pociechą i radością z rąk świętych jego przyjmę”. Wrażliwość ojca na przesady ujawnia się też w sytuacji, gdy dowiaduje się, iż syn „papkę jeść poczyna”. Ciesząc się z tego faktu, radzi żonie: „ale mu trzeba było wpuścić trochę wina w usta, kiedy się urodził”, gdyż to wedle Sobieskiego sprawi, że będzie „duży, mocny i na pracę trwały”<sup>27</sup>.

Przejawem miłości ojcowskiej są nie tylko prośby kierowane do Marysienki, by pozdrowiła i ucałowała dzieci od niego. Kilkakrotnie Sobieski nadmienia o przesłaniu prezentów lub odzieży dla potomstwa. Szczególnie jeden fragment nacechowany został pieszczotliwymi określeniami części garderoby dla potomka:

Chłopcu naszemu w tym pakiecie posyłam kiereczkę, która suknia jest najkształtniejsza i najwcześniejsza dla tak małych kawalerów, i krymeczkę bardzo dobrą robotą. Tylko ją trzeba będzie w klocek włożyć, bo się pomicić musiała; boby też inaczej nie

<sup>23</sup> Tamże, s. 275.

<sup>24</sup> Tamże, s. 276. Obawie o zdrowie potomstwa zazwyczaj towarzyszy religijna formuła, zawierająca je boskiej opatrności: „Co strony dziecięcia, chwała Bogu, że zdrowe; ale pod tymże co minuta godziny niebezpieczeństwem, przejeżdżając tak wiele krajów, miast, wsi, gospod, karczem, gdzie ludzie chorować będą albo przejeżdżających na ospy, odry, kurcz, krosty, wrzody i million przerzutnych chorób. Że się białogłowy zostać przy nim nie chciały, najmniejsza to, bo tam żadnej tak potrzebnej nie było, nad jedną Nicole; ale i bez tej pochowało się siła na świecie dzieci. I ta, gdyby umrzeć miała, jako to żyjącemu nietrudno, przecię by dziecię dlatego już ginąć nie powinno. Jeszcze siła Polek, i Niemek dosyć do wychowania wygodnych dzieci. Ale i w tym niech sam P. Bóg o nim ma pieczę” (tamże, s. 329).

<sup>25</sup> Tamże, s. 257.

<sup>26</sup> Tamże, s. 213.

<sup>27</sup> Tamże, s. 249.

wiedzieć kiedy doszła do Wci serca mego i zima by już tymczasem minęła [...] Ogonki umyślnie przyszyto, żeby je sam sobie pourywał. Na wiosnę może w niej chodzić, wywróciwszy futrem, tak jako św. Kazimierza malują. Tuzłuczek zrobiony, ale niepodobna to oraz posłać, bo i tak grubo; a do tego, że nie tak wczesny dziecięciu małemu. Taka zaś niesłychanie śliczna i wczesna sukienka. Wszyscy się tu tego napatrzeć nie mogli; i jemu, wiem, że przypadnie do fantazji, jako temu, co się już zna na różnych strojach<sup>28</sup>.

Radość płynąca z oglądania dziecięcej odzieży rekompensuje poniekąd ojcu nieobecność Jakuba, przebywającego podówczas z matką w Paryżu. Fragment wskazuje zarazem na pozytywne reakcje całego dworu Sobieskiego. Użycie zdrobnień: „kiereczka”, „krymeczka”, „ogonki”, „tuzłuczek” ujawnia z jednej strony niewielkie rozmiary garderoby, z drugiej natomiast radość nadawcy, który śle te rzeczy do pierworodnego syna. Zainteresowanie rozwojem dziecka dostrzec można w prośbie, by Marysienka zmierzyła syna: „W dzisiejszy dzień kończą się lat trzy Jakubowi, którego tu ofiarować będziem, a tam go ode mnie obłapiać i pocałować. Każ go Wć moje serce zmierzyć i schować te miary; a dwojako go zmierzyć. Raz zwyczajnie, od ziemi do wierzchu głowy, a drugi raz trzy razy wstążeczką obwieść mu koło głowy: jaka tedy będzie ta miara, tyłkiego będzie wzrostu. Nic nad to pewniejszego”<sup>29</sup>.

Sobieski dawał kilkakrotnie wyraz swojej tęsknoty za potomstwem. Gdy Marysienka przebywała w Paryżu w roku 1670, pisał o niezaspokojonej potrzebie opiekania się potomkiem: „Z dziecięciem się też nie cieszyć w tych leciech, w których najbardziej rodziców cieszyć powinny, jest to ich nie mieć”<sup>30</sup>. Inny rodzaj smutku przyniósł hetmanowi rokosz Lubomirskiego, na skutek którego musiał się opowiedzieć po stronie królewskiego dworu. Decyzji o przejęciu po rokoszanie urzędu marszałkowskiego towarzyszyły obawy o przyszłość potomka:

W ustawicznym zawsze trzeba być niepokoju, pracy, kłótni i takim się zgryzieniu, że żyć długo niepodobna. Tu zaś z drugiej strony, gdy jeszcze nam P. Bóg dał syna, porzuciwszy teraz te majątności wszystkie odżalować zaraz, respektu by już żadnego nikt nie miał. Chłopca też tego już by nie było tu nikomu rekomendować; a przynajmniej, żeby mu dobrą po sobie zostawić reputację<sup>31</sup>.

Rola ojca wymuszała na magnacie pogłębioną i odpowiedzialną refleksję polityczną, która decydowała o losach rodu. Racja dobra tego ostatniego oraz podporządkowana jej kalkulacja polityczna zaowocowały profitami. Sobieski stał się stronnikiem królewskim, mając na uwadze dobro rodziny.

<sup>28</sup> Tamże, s. 267. W innym miejscu czytamy: „Dla Fanfana dostałem takiego właśnie konika, jaki był od p. generała Denhoffa. Odeślę mu go, skoro dorobią siedzenia” (tamże, s. 448).

<sup>29</sup> Tamże, s. 344.

<sup>30</sup> Tamże, s. 329.

<sup>31</sup> Tamże, s. 255.

Zwrócono uwagę, że spośród kilkanaściorga dzieci Jana i Marii tylko czworo doczekało się wieku dojrzałego. Śmierci potomstwa Sobiescy nie poświęcili szczególnej uwagi w korespondencji, co dla dzisiejszego czytelnika może wydawać się niestosowne. Jan napisał do żony w związku ze śmiercią córki: „Dziewczyna nasza, że przy słabej życia zostawała nadziei, niech się wola Boża we wszystkim dzieje. Widzę, że już P. Bóg żadnego mnie na tym świecie nie obiecał ukontentowania; za co Mu przecię niech będzie cześć i chwała na wieki”<sup>32</sup>. Jest to właściwie jedyna uwaga na temat wczesnego odejścia potomstwa. Wskazuje ona jednak, że magnat przeżywał te wydarzenia z godnością. Pośrednie wskazanie na Hioba, jako wzór doświadczania przez Boga pokazuje kierunek autorskiej interpretacji śmierci<sup>33</sup>. Zgoda na Bożą wolę, wyznaczającą kres ludzkiej egzystencji, była postawą zgodną z nauką Kościoła. Sobieski, akceptując wykładnię religijną śmierci, ujawnia przy tym ojcowskie cierpienie. Przekonanie o niemożności osiągnięcia pełnego ukontentowania w doczesnym bycie wskazuje na świat wartości „wyższej” – dla Sobieskiego była nią niewątpliwie nadzieja na zbawienie.

W korespondencji Sobieskiego do żony szczególne miejsce zajmuje deskrypcja zmagania z Turkami pod Wiedniem. W tym kontekście warto wspomnieć o kilku epizodach, w których brał udział Jakub – syn Jana III. Monarcha nie omieszczał zawiadania żony, że potomek odpowiednio sprawuje się w obozie: „za łaską Bożą i zdrów, i nie przykrzy mu się to” (s. 518), „Fanfanik *brave au dernier point*, na piądz mię jeszcze nie odstąpił” (s. 525– 526), „Fanfanik z łaski Bożej zdrów” (s. 544), „Co strony Fanfanika, kontentem bardzo z niego i teraz, ale nie zawsze jest czas o tym pisać, ile w takim, jako my są, razie” (s. 597)<sup>34</sup>. Posłuszeństwo względem ojca to jedna z cnót, za którą Jan III cenił swojego następcę<sup>35</sup>. Wyczulony na punkcie rodowego honoru Sobieski opisał w liście do żony niestosowne zachowanie cesarza względem Jakuba po bitwie wiedeńskiej:

Przywitawszy się tedy dosyć ludzko: uczyniłem mu komplement kilką słów po łacinie; on tymże odpowiedział językiem, dosyć dobrymi słowami. Stanąwszy tedy przeciwko sobie, prezentowałem mu syna swego, który się mu zbliżywszy uklonił. Nie osiągnął cesarz nawet ręką do kapelusza; na co ja patrząc, ledwom nie zdrętwiał. Toż uczynił

<sup>32</sup> Tamże, s. 351.

<sup>33</sup> Na te aspekty osławiania śmierci zwrócił uwagę Ph. Ariès w książce *Człowiek i śmierć*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1989, s. 103 i n.

<sup>34</sup> Niezależnie od wysłanych żonie informacji miała ona pretensje do syna i męża, że skąpią jej wieści: „Wszystkie listy z wojska doszły nienaruszone i tylko ja jedna nie dostałam żadnego, ani od Wci, ani od mojego syna, od którego nie miałam ani słowa od czasu bitwy: inną na moim miejscu przywiódłoby to do rozpacz, ale ja wierzę w to, co mi Wć o nim pisałeś, i jestem pewna, że mu się nic nie stało. [...] Trzeba przeprowadzić dokładne śledztwo, co się stało z listami Wci i mojego syna, od którego po bitwie nie miałam ani jednego słowa” (M.K. d’Arquien, *Listy do Jana Sobieskiego*, Warszawa 1966, s. 243, 245).

<sup>35</sup> „Mnie wszyscy odbiegli i porzucili, bom wołał, krzyczał i zawracał, jakom tylko mógł. Fanfanikowi kazałem przodem uchodzić, o któregoś się potem frasował, nie zaraz się o nim dowiedziawszy, że mało na miejscu nie skonał” (J. Sobieski, *Listy...*, s. 556).

i wszystkim senatorom, i hetmanom, i swemu *allié*, księciu p. wojewodzie bełskiemu. Nie godziło się jednak inaczej (aby się świat nie skandalizował, nie cieszył albo nie śmiał), jeno jeszcze kilka słów mówić do niego; po których obróciłem się na koniu, pokłoniwszy się wspólnie, i w swą pojechałem drogę<sup>36</sup>.

Zachowanie cesarskie nie spodobało się również Marysięnce, która w odpowiedzi na list królewski zauważyła:

Jeżeli jednak chodzi o naszego syna, to ta rzecz jest nie do zniesienia i zdumiewam się, żeś się Wć nie poskarżył. Przecież są to sprawy o tak wielkim znaczeniu, że ich nie wolno pomijać milczeniem. Bardzo dobrze, że Wć nie dałeś po sobie niczego poznać podczas spotkania, ale później trzeba było o tym mówić, a jeżeliś Wć tego zaniedbał, to trzeba to nadrobić. Dobrze to zostanie zapamiętane, i kiedy go Wć wyprawisz w podróż, to na wszystkich dworach będzie przyjmowany z lekceważeniem – a przecież w jego osobie czić będą nie kogo innego, tylko Wć<sup>37</sup>.

Być może Sobieski zasugerował cesarzowi, by ten odpowiednio uhonorował Jakuba. Pośrednio wskazuje na to wymiana podarunków:

Cesarz JMć już też dziś wyjechał nazad do Lincu. Posłałem mu dziś parę bardzo pięknych i głównych koni, bo się o to swoim przymówić kazał, z siedzeniami bardzo bogatymi, suto rubiny i szmaragdami, a rządzik diamentowy. On też Fanfanikowi naszemu przysłał dziś, przy samym ruszaniu wojska, *par son gentilhomme de chambre*, szpadę diamentami sadzoną, dosyć nieszpętną; któremu obuzdanego kazałem dać kilka par głównych soboli, co z niepojętym odebrał ukontentowaniem<sup>38</sup>.

Przyjęcie cesarskiego podarunku, choć nie tak wykwintnego jak sprezentowane konie, miało wymiar symboliczny. Ojciec Jan miał na uwadze promocję syna Jakuba, z którym wiązał podówczas nadzieje dynastyczne. Dobre stosunki z Habsburgami stanowiły iluzoryczną rękojmię dla realizacji ambitnych planów. Rzecz jasna nie można mieć pretensji do monarchy-ojca, iż dbał o dobro dziecka. Propagandowy gest nie przełożył się jednakowoż w przyszłości na osiągnięcie przez królewicza tronu.

Ojcostwo Jana III Sobieskiego pod wieloma względami było odbiciem magnackiego modelu relacji z potomstwem. Kulturowanie mitów rodowych, tradycji rycerskiej, patriarchalnego modelu rodziny to ważniejsze składniki planu wychowawczego monarchy. Na osobną uwagę zasługuje ujawnienie miłości ojcowskiej oraz więzi emocjonalnej z żoną i dziećmi, czemu Sobieski dawał wyraz w finałnych partiach epistoł. Cykl jego listów wskazuje, że starał się – w miarę

<sup>36</sup> Tamże, s. 529.

<sup>37</sup> M.K. d'Arquien, *Listy...*, s. 248. W dalszej części listu królowa dodawała: „Wiem, że wojsko jest niezadowolone z tego, jak się z nim obszedł cesarz, a jeszcze bardziej z tego, jak się odniósł do Wci syna” (s. 251).

<sup>38</sup> J. Sobieski, *Listy...*, s. 537. W tym kontekście warto przypomnieć, że Marysiętka miała żal do króla, iż nie zadbał o łupy, które przydałyby się ich potomstwu: „zwłaszcza że mamy chłopców bez królewskich tytułów” (M.K. d'Arquien, *Listy...*, s. 253).



możliwości – odpowiedzialnie odgrywać rolę ojca, troszczącego się o dobro najbliższych.

## Bibliografia przedmiotowa

- Ariès P., *Człowiek i śmierć*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1989.
- Barycz H., *Rzecz o studiach w Krakowie dwóch generacji Sobieskich*, Kraków–Wrocław 1984.
- Czarniecka A., *Nikt nie słucha mnie za życia... Jan Sobieski w walce z opozycyjną propagandą (1684–1696)*, Warszawa 2009.
- Historia ojców i ojcostwa*, red. J. Delumeau i D. Roche, przeł. J. Radożycki, M. Paloetti-Radożycka, Warszawa 1995.
- Skrzypietz A., *Królewscy synowie – Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy*, Katowice 2011.
- Skrzypietz A., *Sobiescy jako rodzice*, [w:] *W kręgu rodziny epok dawnych. Dzieciństwo*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Warszawa 2014.
- Ujma M., *Latyfundium Jana Sobieskiego 1652–1696*, Opole 2005.
- Vovelle M., *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, przeł. T. Swoboda, M. Ochab, M. Sawiczewska-Lorkowska, D. Senczyszyn, Gdańsk 2004.
- Wójcik Z., *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1983.